

MARIA ZMIERCZAK (Poznań)

Nauki historycznoprawne pośród dyscyplin prawniczych i w programach studiów*

1. Wstęp. 2. Miejsce nauk historycznoprawnych wśród innych nauk prawniczych. 3. Przedmioty historycznoprawne w programach studiów prawniczych. 4. Uwagi końcowe.

1. Chciałabym rozpocząć od przypomnienia, iż rozważania nad miejscem i rolą nauk i przedmiotów historycznoprawnych wśród innych dyscyplin prawniczych mają już własną historię. W „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” w działach kronik i sprawozdań bez trudu można odnaleźć dowody na to, że temat był wielokrotnie omawiany. Ilekroć zachodziły zmiany w programach nauczania, a zmiany te nierzadko wynikały ze zmian politycznych, tylekroć zastanawiano się nad naukami prawnohistorycznymi (używam tego terminu *sensu largo*, mając na myśli zarówno historię państwa, historię prawa, tak Polski jak i powszechną, prawo rzymskie, historię doktryn politycznych i prawnych, a także historię filozofii prawa). A przecież nigdy chyba nie zastanawiano się nad miejscem i rolą np. prawa administracyjnego w naukach prawniczych.

Dyskusje odbywały się w rozmaitych kontekstach społeczno-politycznych.

Najpierw — w latach 1947–53 — zmiana systemu politycznego doprowadziła nie tylko do zmiany nazw nauczanych przedmiotów historycznoprawnych oraz do ujednolicenia programów studiów. Liczono na to, że nauki te staną się najważniejszym narzędziem upowszechniania materializmu historycznego. Przy czym nie chodziło li tylko o spoglądanie na prawo w jego rozwoju ile o wykazywanie nieuchronności i żelaznych praw tego rozwoju, których efektem finalnym miał być socjalizm¹. Paradoks polegał na tym, że o ile

* Tekst jest referatem, wygłoszonym na ogólnopolskiej Konferencji Katedr Historyczno-Prawnych, jaka odbyła się w Zajączkowie w dniach 14–17 września 1995 r.

¹ Zob. sprawozdania z Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Prawa w Toruniu 28–29 VI 1950 r. oraz z Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Prawa w Poznaniu 25–26 XI 1950 r., w: „Czasopismo Prawno-Historyczne”, T.III, 1951, ss. 365–421.

historycy prawa od czasu niemieckiej szkoły historycznej od dawna już stosowali nowoczesne metody badawcze, to niekoniecznie chcieli wierzyć, że całe życie społeczne i polityczne oraz wszystkie elementy kultury powstają wyłącznie jako wyraz konkretnych interesów klasowych. Warto w tym miejscu zacytować ocenę marksizmu autorstwa Leszka Kołakowskiego: „Marksizm pojęty jako teoria historii, tłumacząca całość przemian historycznych postępowaniem technicznym i całość kultury — walką klasową, jest nie do utrzymania. Marksizm jako teoria „wzajemnej zależności” techniki, stosunków własności i kultury — jest trywialną prawdą. (...) Jest jednak znaczna różnica między powiedzeniem, że nie rozumiemy historii idei, jeśli nie badamy ich jako przejawów życia zbiorowości, wśród których powstały, a powiedzeniem, że wszystkie idee znane z dziejów są narzędziami walki klasowej w marksowskim rozumieniu pojęcia „klasa”².

Wydaje się, że decydom politycznym bynajmniej nie chodziło o marksizm jako teorię „wzajemnej zależności”, a raczej o marksizm w rozumieniu ideologii prorokującej nieuchronną dyktaturę proletariatu i zwycięstwo socjalizmu. Proroctwo to było tak samo nienaukowe jak ogłoszony w 1989 roku przez Francis Fukuyamę *Kres historii* z powodu nieodwracalnego procesu demokratyzacji.

Powiedzieć trzeba od razu, że dyskusje nad przedmiotami historycznoprawnymi podejmowane ze względu na ich funkcję nauczania i upowszechniania materializmu historycznego były wyraźnie podporządkowane sytuacji politycznej, i po 1957 roku występowały z dużo mniejszym natężeniem.

Ważną okazję do podejmowania tematu stwarzały też wielkie dyskusje na temat roli historii w życiu społecznym. Podczas IX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie we wrześniu 1963 roku miały miejsce obrady specjalnej sekcji na temat „związków między historią państwa i prawa a dyscyplinami pozytywno-prawnymi oraz naukami historycznymi”. Referaty wygłosili wówczas profesorowie: Stanisław Ehrlich, Witold Zakrzewski oraz Bogusław Leśnodorski³.

Znacznie ważniejszym powodem podejmowania tematu miejsca nauk historycznoprawnych wśród innych nauk prawnych były rozmaite modyfikacje programów nauczania i związane z nimi wyobrażenia na temat studiów prawnych. Jesteśmy w trakcie wielkiej transformacji ustrojowej. Zmiany, które zachodzą, wpływają na sytuację i nauki, i nauczania, i uczonych, szczególnie na uniwersytetach. Wiele istotnych barier — cenzura, sztywne programy nauczania — zostało zniesionych. To skłania do podjęcia na nowo starego tematu. Pamiętać jednak należy, że pojawiają się bariery innego rodzaju — należy do nich komercjalizacja studiów, dążenie do zwiększenia liczby studentów, a przede wszystkim — pragmatyczne nastawienie do edu-

² L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie—Rozwój—Rozkład*, T.I: *Alternatywa*, 1981, s. 376–377.

³ B. Leśnodorski, *O moim koledze*, „Polityka” 1976.

cji na poziomie akademickim, czego przejawem jest zapowiadane dwustopniowe kształcenie w uczelniach wyższych oraz program akademickich szkół zawodowych.

Dla uniknięcia chaosu oddzieliłam rozważania nad „studio”, czyli nad sprawami badań naukowych od rozważań nad nauczaniem. Trzeba jednak pamiętać, że nauczanie jest pochodną badań, gdyż akademik najlepiej uczy tego, co sam zbadał i poznał, a z kolei potrzeby dydaktyczne często decydują o podejmowanych badaniach.

2. Historycy prawa dość często lubią cytować powiedzenie Marca Blocha *avant d'être historien de telle ou telle branche, nous sommes historiens tout court*. Wielokrotnie cytował je Juliusz Bardach, a także Bogusław Leśnodorski pisząc o swoim koledze⁴. To prawda: stosujemy historyczną metodę badawczą, nakazującą nam szukać przyczynowości i prawidłowości historycznych (nie sądzę, żeby można tu było mówić o niezmiennych prawach rozwoju), jak wszyscy historycy musimy czytać stare dokumenty, przeprowadzać krytykę źródeł, stosować metodę porównawczą, żeby w ocenach uniknąć porównywania tego, co nieporównywalne, itd. Cytowana wyżej opinia wymaga jednak — w odniesieniu do historyków prawa — dodania bardzo istotnego uzupełnienia: *nous sommes aussi les juristes*. Jesteśmy także prawnikami. Historyk prawa jest i musi być prawnikiem, już choćby z tej racji, że przedmiotem jego badań jest prawo, bądź refleksja nad prawem. Prawda, że nie jest to prawo obowiązujące. „Można powiedzieć, że w odróżnieniu od dyscyplin zajmujących się prawem pozytywnym historia państwa i prawa zajmuje się tylko tymi instytucjami, systemami prawnymi, typami i formami państwa, które należą do przeszłości”, napisał ponad 30 lat temu prof. Juliusz Bardach⁵. Specyfika historii prawa tkwi jednak — moim zdaniem — nie tylko w przedmiocie badań, jakim jest dawne prawo. Rzecz w tym, czy obchodzi nas w pierwszym rzędzie to prawo, czy też raczej jego skutki. Otóż grzechem historyków prawa było marginalizowanie prawa, niechęć do dogmatycznej analizy obowiązujących przepisów, rozwiązań prawnych na rzecz bardziej ogólnego badania ich tła społecznego, społecznej funkcji czy wreszcie społecznych skutków prawa. Nie można oczywiście pomijać tych kwestii, ale też nie można rezygnować z dogmatycznej analizy przepisów. Zaniechano zdecydowanie badania wpływu prawa na rzeczywistość społeczno-polityczną, wpływu tendencji rozwojowych samego prawa i nauki czy doktryny prawniczej na kształt tych instytucji. Nie przypadkiem zaniebano badania nad myślą prawniczą, skoro miała być ona zawsze tylko pochodną i odbiciem panujących stosunków produkcji. Można by powiedzieć, że historyk prawa musi umieć

⁴ Zob. „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1964, T.XVI, z. 1

⁵ J. Bardach, *Z zagadnień ogólnych syntezy historii państwa i prawa*, CPH, T.X, z. 2, 1958 s. 415. Był to głos w dyskusji nad syntezą historii państwa i prawa. Ostatnia część zatytułowana była ... „Miejsce historii państwa i prawa wśród nauk historycznych i nauk prawnych”.

mówić językiem współczesnego prawnika, jeśli chce mu wytłumaczyć różnice w rozwiązaniach prawnych, to musi znać różnicę treści pojęć dawnych i współczesnych. Toteż trudno byłoby sobie wyobrazić historyka prawa, który nie studiowałby prawa. Na niedostateczne zainteresowanie przedstawicieli nauk historycznoprawnych prawem sensu stricto zwracał uwagę już w 1964 roku Bogusław Leśnodorski. Profesor pisał m.in.: „Zwrócenie przez historyków państwa i prawa w większym niż dotąd stopniu uwagi na zagadnienia i wątki ściśle prawnicze, na rolę, funkcję i znaczenie prawa jako norm stanowionych i zwyczajowych, na praktykę prawniczą, a także na zagadnienia świadomości prawnej w różnych grupach społecznych, jest tym bardziej potrzebne, że wśród dość wielu historyków w miarę „socjalizacji” historii traktowanej jako wszelkie dzieje społeczne zaznacza się wyraźne niezrozumienie lub nawet lekceważenie prawa i instytucji prawnych, także wspomnianej świadomości prawnej”⁶.

Zachowanie odpowiednich proporcji i zwiększenie zainteresowania samymi normami prawnymi, wydaje się być konieczne dla zwiększenia ciężaru gatunkowego nauk historycznych w całości prawoznawstwa. Taki właśnie był jeden postulat formułowany przez Witolda Zakrzewskiego w jego referacie: „Jest bowiem oczywiste, że gdy historia państwa i prawa problematykę właściwą poszczególnym dyscyplinom prawnopozytywnym traktuje jako nazbyt szczegółową, drobiazgową, by się nią wnikliwie bezpośrednio zajmować, żywa więź między danymi dyscyplinami a historią państwa i prawa nie jest realnie możliwa”⁷. Nauczanie czy to prawa rzymskiego czy historii prawa sądowego wprowadza też do pojęć prawniczych. Często argumentem przeciw właśnie nauczaniu prawa sądowego było to, że pojęcia są ściśle związane z przedmiotami prawa pozytywnego i zbyt trudne do zrozumienia. To niezupełnie tak. Można oczywiście sformułować definicję np. czerwieni jako barwy światła o danej długości fali. Ale można też pokazać np. czerwoną różę, czerwoną gwiazdę i powiedzieć: to jest czerwone. I tak samo z pojęciem prawa. Teoretyk je ujmie abstrakcyjnie, historyk pokaże różne sposoby powstania i formy prawa. Przecież przez opis — w tym wypadku historyczny — pomagamy sobie wzajemnie precyzować pojęcia.

Dziedzina prawa sądowego była dziedziną zaniedbaną, nie tylko z powodu traktowania prawa jako „woli klasy panującej”, co było jednak przejściowe, ale i z powodu rozbicia organizacyjnego na katedry historii państwa i prawa polskiego oraz powszechnej historii państwa i prawa. Otóż badanie polskiego prawa sądowego — na co wskazywał prof. Adam Vetulani — było utrudnione i mało popularne, a to z braku kodeksów, z braku ciągłości rozwoju rodzimego

⁶ B. Leśnodorski, *Historia prawa wśród innych nauk historycznych*, CPH, T.XVI, z. 1, 1964, s. 307.

⁷ W. Zakrzewski, *Nauki historycznoprawne a prawnopozytywne*, CPH, T.XVI, z. 1, 1964, s. 304.

systemu prawa⁸. Czy jednak nasze prawo aż tak bardzo odbiegało w dawnych czasach od tego, co łączyło systemy prawa w Europie? Czy zamiast koncentrować się na prawie polskim nie było warto ukazywać prawo prywatne w innych krajach i szerzej stosować komparatystykę?

Również w badaniach nad państwem należałoby bardziej niż dotąd zająć się właśnie prawem państwowym, prawem publicznym.

Państwem zajmują się i socjologowie, i ekonomiści, i historycy *tout court*. Historycy prawa powinni wobec tego na plan pierwszy wysunąć rozumienie państwa jako organizacji, która z jednej strony tworzy prawo, a z drugiej strony sama coraz bardziej opiera swą działalność na przepisach prawa. Oczywiście, nie wystarczy to dla charakterystyki państwa, ale jednak jest elementem pierwszoplanowym: nie można opisać przecież faszyzmu bez wskazania na obowiązujące w nim normy prawne. Nie można opisać „realnego socjalizmu” bez opisanie prawa karnego czy cywilnego w nim obowiązującego. Trzeba też pokazywać rozwój państwa przez rozwój zakresu unormowania jego działalności, jego funkcji i organów właśnie w normach prawa. Uwaga, że historia państwa to także historia prawa, tyle że konstytucyjnego, była już wypowiadana wielokrotnie. Myślę, że lepszą nazwą byłoby tu używanie pojęcia „prawo publiczne”, którego prawo konstytucyjne jest tylko częścią. Współcześnie mówi się wiele w podręcznikach francuskich, niemieckich o „jurydyzacji” działalności państwa, o tym, że organy państwowe nawet spory między sobą rozstrzygają w sądach, że procedury podejmowania decyzji są coraz bardziej sformalizowane. Historyk prawa wiele mógłby na ten temat powiedzieć, pokazując ów proces jurydyzacji w jego historycznym rozwoju.

Jeżeli właśnie normy prawne są przedmiotem badania historyków prawa, to jednak nie może się on ograniczyć do ich rekonstruowania z dawnych akt, kodeksów czy zapisanych zwyczajów prawnych. Oczywiście, poznanie obowiązujących niegdyś systemów prawnych jest zawsze pierwszą motywacją badacza uprawiającego historię prawa. Zawsze jednak zmierza on do ustalenia pewnych prawidłowości w rozwoju prawa, klasyfikuje i ocenia rozmaite systemy. Nawet jeśli na porażkę skazane byłoby poszukiwanie „żelaznych praw rozwoju”, zwłaszcza gdyby miały one stanowić podstawę historycznych proroctw, to przecież nie wykluczone jest wyjaśnianie teraźniejszości. Ale kryteria oceny zapewne bardziej powinny być związane z samym prawem: widzimy przecież tendencje rozwojowe na przykład w prawie karnym czy cywilnym, potrafimy odróżnić np. represyjne systemy prawa karnego od systemów liberalnych, mamy też podstawy do klasyfikowania jako regresywne takich rozwiązań prawnych, które dzielą obywateli na posiadających pełnię praw politycznych i tych, których się ich pozbawia na podstawie ich rasy, wyznania, pochodzenia społecznego. Bez względu na to, czy się to czyni w imię dyktatury klasy

⁸ Zob. A. Vetulani, *Nowe spojrzenie na dzieje państwa i prawa dawnej Rzeczypospolitej*, CPH, T.X, z. 2, 1958, ss. 307–345, zwłaszcza s. 310–311. Zob. też rec. B. Lesińskiego z podręcznika Iwo Jaworskiego, CPH, T.XVI, z. 2, 1964, gdzie recenzent podkreśla, że w podręczniku przedstawiona jest przede wszystkim historia prawa sądowego.

robotniczej, czy w imię interesów narodowych, historyk prawa miałby te same podstawy do pokazania, że tendencje rozwoju prawa zmierzały w innym kierunku. Prowadzić to musi do refleksji nad specyfiką i prawidłowościami rozwoju prawa prywatnego i publicznego. Problem ten był wielokrotnie przedmiotem polemik i sporów przy okazji pierwszej syntezy historii państwa i prawa polskiego, gdzie wskazywano na rozbieżności rozwoju prawa i form państwa. Można też zastanawiać się nad wartościami ogólnoludzkimi, nad tym, co w rozwoju prawa jest wspólne wszystkim epokom czy społecznościom.

Warto także pamiętać, że zjawisko przyspieszenia zmian powoduje, iż coraz szybciej dane prawo staje się historyczne. Kiedy zastanawiano się nad granicą *ad quem* w badaniach historycznoprawnych, to najpierw uznawano za taką granicę rok 1944, potem 1952. Wydaje się, że ta granica — po przebudowie systemu byłych państw „realnego socjalizmu” jeszcze bardziej się przesunie. Tutaj akurat dyscypliny historycznoprawne bardziej niż wszystkie inne odczuwają zmianę systemu. W 1977 r. na łamach „Polityki” w artykule *Perspektywy dziejopisarstwa* pisał Stefan Kieniewicz o tym, że „...obserwujemy zjawisko stopniowego skracania się odstępu między tym ostatnim wydarzeniem, nad którym można już pracować naukowo, a chwilą bieżącą. Temu skracaniu się, rzecz jasna, sprzyjają przewroty i wstrząsy, jakie rejestrujemy na przestrzeni dwóch wieków. Każdy przewrót przyspiesza obieg historiografii. Jeślibyśmy nawet nie chcieli jeszcze zredukować owej liczby 33 lat, która odpowiada jednemu pokoleniu, sądzę, że wniosek praktyczny powinien by być taki: nasza historiografia i czynniki, które jej patronują, powinny nastawić się na to, ażeby w pełni naukowe opracowania dziejów Polski Ludowej, dajmy na to, obejmujących 1956 rok, stało się możliwe — nie później niż w 1989 roku. Warto może odnotować tę ostatnią datę, ażeby ją sobie przypomnieć za lat dwanaście”⁹. To, co Stefan Kieniewicz odniósł do historii w ogóle, odnosi się także do badań historycznych nad prawem. Niewątpliwie badania nad systemami prawnymi państw „realnego socjalizmu” już wkrótce będą potrzebą pilną i staną się domeną historyków.

Sądzę, że znaczenie nauk historycznoprawnych wśród innych dyscyplin prawnych zależy w znacznej mierze od ukierunkowania zainteresowań badawczych ku objaśnianiu współczesności. Jeżeli historia niewiele może nam powiedzieć o przyszłości, to jednak może nam oświecić rzeczywistość. I tutaj poszukiwałam nowych podniet do badań historycznoprawnych. Sądzę, że historyk prawa winien zastosować dla określania pola swoich badań to, co napisał o zadaniach historii Karl Popper: *Reasumując, historia przeszłości takiej, jaka była naprawdę, jest niemożliwa. Możliwe są jedynie interpretacje, które nigdy nie będą ostateczne; każde pokolenie ma bowiem prawo do własnej interpretacji. Ma do tego nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek; nadal bowiem istnieje pilna potrzeba odpowiedzi na pewne pytania. Chcemy wiedzieć, jak nasze*

⁹ S. Kieniewicz, *Perspektywy dziejopisarstwa*, Polityka, nr 39 z 24 IX 1977 r.

*kłopoty mają się do przeszłości, i chcemy widzieć drogę wiodącą do wykonania tego, co uznajemy i obieramy za zadanie naczelne*¹⁰.

Myślę, że można tu wskazać choćby kilka zadań i problemów stojących przed naszym pokoleniem, które i dla historyków prawa stanowić mogą istotny program badawczy.

Widziałabym wielkie pole dla historyków prawa, a też i dla historyków doktryn prawnych, w badaniach nad państwem prawa. Pojęcie jest stare, XIX-wieczne, ale kiedy Trybunał Konstytucyjny konstruuje jego treść w swoich rozlicznych orzeczeniach, to historycy mogliby tutaj pokazać rozwój idei i rozwiązań oraz instytucji prawnych prowadzących czy warunkujących istnienie państwa prawa. Byłoby to też pole do powiązania badań teoretyków, konstytucjonalistów, historyków ustroju i prawa. Inne problemy, których historyczne badania rozjaśniałyby pytania współczesne, to np. zagadnienia centralizacji, decentralizacji, historyczny rozwój administracji, partykularyzm a źródła prawa samorządowego.

Ważnym tematem badań winny być rozwój i zmiany w wykonywaniu prawa własności w systemach kapitalistycznych. Przecież to nie jest tak, że własność oznaczała samowolę, że nie było ograniczeń tej własności. Często dzisiaj pamięta się i pisze, że *„własność jest prawem świętym i nietykalnym”*, ale zapomina się o drugim zdaniu słynnego artykułu XVII „Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela”, które brzmiało: *Nikt nie może być go pozbawionym, z wyjątkiem wypadku, gdy tego wymaga w sposób oczywisty konieczność publiczna uznana przez prawo, wszelako pod warunkiem słusznego i z góry wypłaconego odszkodowania*. Myślę, że zbadanie, jak w systemach minionych opartych na własności prywatnej rozwiązywano kwestię sprawiedliwych odszkodowań, wywłaszczeń etc. może oświetlić wiele współczesnych problemów. Porównawcze badanie rozwoju konstytucjonalizmu, instytucji politycznych, rozwój praw politycznych, socjalnych, samorządów — wszystko to wymaga nowego oświecenia, bo i pytania są inne.

Pilne i konieczne byłoby dziś ujmowanie problemów polskich na tle szerszym, przynajmniej europejskim. Bez względu na organizacyjne rozwiązania i nazwy katedr, należy się zastanowić nad sensownością oddzielania polskiego od „cudzego”, nad formułowaniem tematów badawczych w taki sposób, by można było stosować szerzej komparatystykę prawniczą. Były czasy, gdy przedmioty historycznoprawne spełniały funkcję patriotyczną, bardzo wyraźnie podkreślały przede wszystkim rodzime rozwiązania prawne. Pytanie, które należy sobie postawić, to pytanie o specyfikę, ale i o wspólnotę dziejów naszego prawa z prawem innych społeczności.

Może czas przyszedł na szukanie wspólnego dorobku kultury prawnej, jeśli już nie wszystkich, to przynajmniej społeczności naszego kręgu kulturowego? To ostatnie pytanie prowadzi już jednak bezpośrednio do dydaktyki.

¹⁰ K.R. Popper, *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. II, PWN 1993, s. 281.

3. Nauczanie przedmiotów historycznoprawnych ma kapitalne znaczenie dla kształtowania kultury prawnej i politycznej każdego prawnika. Rola prawa w życiu każdej społeczności politycznej zależy od tego, czy absolwent wydziału prawa będzie zdolny spojrzeć na państwo i prawo z szerszej perspektywy, a nie jedynie z perspektywy tego, co właśnie opublikowano w Dzienniku Ustaw, Monitorze czy w Dziennikach Urzędowych poszczególnych ministerstw. Nauczanie przedmiotów historycznoprawnych jest dobrą tradycją uniwersytecką w całym naszym kręgu kulturowym. Powszechnie naucza się — choć w różnym zakresie — prawa rzymskiego. To prawda, że prawo rzymskie stanowi *lingua franca* jurystów niemal całego świata i traktowane jest z reguły jako dobry wstęp do prawa cywilnego. Historia państwa i prawa, wprowadzona na uniwersytety w XIX wieku, zastąpiła wówczas niekiedy dawniej wykładane prawo natury. Często miała też patriotyczny, niekiedy nacjonalistyczny charakter. Potrzeba pokazania własnej tradycji przyświecała Oswaldowi Balzerowi, który w 1896 roku wprowadził *Historię ustroju Polski* jako pendent do wykładanej na uniwersytetach austriackich *Historii ustroju* (*Verfassungsgeschichte*) Austrii oraz historii prawa niemieckiego. Prawo sądowe miało być przedmiotem osobnego wykładu, co udało się zrealizować w niewielkim zakresie.

W Polsce międzywojennej wykładano na wydziałach prawa historię ustroju Polski, historię prawa sądowego, wreszcie *Ustroje państw na Zachodzie Europy* i oczywiście prawo rzymskie. Już w 1947 roku przedmiot *Ustroje państw na Zachodzie Europy* został zlikwidowany. W całym bloku państw tzw. demokracji ludowej, tak jak w ZSRR, wprowadzono *Powszechną historię państwa i prawa* oraz historię państwa i prawa danego kraju, czyli Polski, Jugosławii, Bułgarii i Czechosłowacji (nie Czech i Słowacji). W 1957 roku w Polsce doszła jeszcze Historia doktryn polityczno-prawnych jako dyscyplina mająca ukazywać historię poglądów na państwo i prawo. Rozwój myśli prawniczej czy historia filozofii prawa, która powinna zajmować istotne miejsce, zawsze była na drugim miejscu. Prawo rzymskie miało swoje koleje losu: raz traktowane tylko jako fragment historii powszechnej państwa i prawa, raz jako samodzielna dyscyplina, musiało walczyć o swój byt. Warto wspomnieć, że obok przedmiotów historycznoprawnych były niegdyś wykładane także historia filozofii oraz wstęp do nauk politycznych. Dzisiaj właśnie — poza teorią prawa i ekonomią — jedynie przedmioty historycznoprawne są elementem kształcenia ogólnego. Trudno więc generalnie mówić o ich przeroście.

Wiele jest jednak do zrobienia, jeśli chodzi o jakość tego kształcenia. Z jednej strony, treści poszczególnych przedmiotów winny bardziej stosować się do pytań, które historii stawiamy współcześnie. Istnieją także bariery organizacyjne.

Jak dotąd, rozwój nauki jest uzależniony od asystenta. Z kolei posiadanie asystenta zależy od tego, czy ma on pensum. Z kolei pensum dla asystenta oznacza, że — taka jest reguła — skraca się wykład. Powstaje błędne koło¹¹.

¹¹ Bardzo obszerny przegląd zmian programów nauczania na wydziałach prawa w Polsce zawarł W. Rozwadowski w art. *Reformy studiów prawniczych*, w: „Edukacja Prawnicza” R. 1, 1/1994, s. 1–5. (wyd. C.H.Beck/PWN Warszawa).

W istocie, ilość wykładów powinna być większa, nadto wykład nie może być powtarzaniem podręcznika¹². We wspomnianej ankiecie CPH wielu profesorów wspomniało, że nie wykładają każdego roku tego samego, tylko jednego roku określone działy prawa sądowego, innego roku procedurę etc., pozostawiając studentom zdobycie wiedzy podstawowej z podręczników. Ale podręczniki były z reguły syntetyczne, a nie szczegółowe. Najważniejsza zmiana była efektem ustawy z 19.9.1990 o szkolnictwie wyższym. Dawała ona prawo swobodnego kształtowania programów studiów. Minimum programowe, którego narzucenie było możliwe ze strony Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, nie zostało uchwalone. Ostatecznie Rady Wydziałów Prawa uchwaliły własne programy. Oto jak wygląda w nich miejsce przedmiotów historycznoprawnych.

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Na kierunku prawa wykładane są na I roku Prawo rzymskie, Powszechna historia państwa i prawa i Historia państwa i prawa polskiego, wszystkie w wymiarze 60 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń. Te przedmioty obowiązują również w tym samym wymiarze na kierunku prawo kanoniczne. Nadto na prawie kanonicznym na I roku obowiązuje wykład z Historii źródeł i nauki prawa kanonicznego w wymiarze 45 godzin i z Historii kościelnego prawa polskiego w wymiarze 15 godzin. Dla IV–V roku prawa jako wykład fakultatywny przewidziany jest wykład z prawa porównawczego w wymiarze 30 godzin.

Uniwersytet Gdański

Prawo rzymskie jest przedmiotem obligatoryjnym, obejmuje na I roku w I semestrze 45 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń zakończonych egzaminem.

Historia państwa i prawa polskiego obejmuje 60 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń zakończonych egzaminem na I semestrze I roku.

Powszechna historia państwa i prawa obejmuje 90 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń przez dwa semestry I roku, zakończone egzaminem.

Historia doktryn wykładana jest na II roku w wymiarze 30 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń, zakończonych egzaminem po II semestrze.

Uniwersytet Jagielloński

Prawo rzymskie jest przedmiotem obligatoryjnym, wykładanym na I roku, obejmuje 45 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń. Pozycja prawa rzymskiego na UJ jest bardzo wysoka: organizuje się tam konkursy z tego przedmiotu, działa sekcja Prawa Rzymskiego w kole naukowym.

¹² Zob. ważkie i nadal aktualne uwagi o wykładzie uniwersyteckim u J. Baszkiewicza, *O modernizacji studiów prawniczych i administracyjnych*, „Państwo i Prawo”, R. XXX, z. 4, s. 28 i n., zwłaszcza s. 35.

Historia prawa w Polsce na tle porównawczym obejmuje: źródła prawa, prawo prywatne, karne i procesowe oraz sądownictwo; weszła bowiem w miejsce dawnych historii państwa i prawa — powszechnej i Polski — ale obejmuje zwłaszcza te części, które dotyczyły prawa sądowego. Wykład obejmuje 120 godzin, ćwiczenia 30 godzin. Jest to przedmiot obligatoryjny dla I roku.

Od II roku student może wybrać jako przedmiot fakultatywny Historię porównawczą instytucji ustrojowych w wymiarze 60 godzin, co daje 6 pkt.

Również fakultatywna jest Historia doktryn polityczno-prawnych w wymiarze 30 godzin.

Uniwersytet Łódzki

Prawo rzymskie jest wykładane na I roku studiów w wymiarze łącznym 105 godzin, 75 godzin wykładów oraz 30 godzin ćwiczeń, zakończonych egzaminem po II semestrze.

Historia państwa i prawa polskiego oraz Historia powszechna państwa i prawa są wykładane w wymiarze po 60 godzin wykładów, z obowiązkowymi ćwiczeniami z jednego z tych przedmiotów w wymiarze 30 godzin, ale tylko w semestrze letnim. Egzamin po I lub II semestrze.

Historia doktryn wykładana jest na II roku w wymiarze 30 godz. wykładu i 30 godz. ćwiczeń, zakończonych egzaminem po III semestrze.

UMCS

Wykładana jest Historia państwa i prawa polskiego oraz Historia powszechna państwa i prawa, każda w wymiarze 90 godzin przez dwa semestry (60 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń); na I roku studiów; prawo rzymskie na II roku — 45 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń; na III roku Historia doktryn w wymiarze 45 godzin (30 wykład i 15 ćwiczenia). Wszystkie egzaminy są obligatoryjne.

UMK

Obowiązkowe są wykłady zakończone egzaminem z Historii państwa i prawa Polski w wymiarze 45 godzin na I roku, Prawa rzymskiego w wymiarze 45 godzin na II roku, Powszechnej historii państwa i prawa w wymiarze 60 godzin na I roku oraz Historii doktryn polityczno-prawnych na II roku w wymiarze 45 godzin.

Uniwersytet Szczeciński

Obowiązkowe są wykłady i konwersatoria zakończone egzaminem z Prawa rzymskiego (45 godz. wykładów i 30 godzin konwersatoriów) na I roku; z Historii państwa i prawa polskiego oraz z Powszechnej historii państwa i prawa w wymiarze 45 godzin wykładu i 15 godzin ćwiczeń na I roku oraz

z Historii doktryn na II roku w wymiarze 30 godzin wykładu i 30 godzin konwersatoriów.

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Na I roku wykładane jest Prawo rzymskie w wymiarze 60 godzin (30 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń); Historia ustroju Polski na tle porównawczym w wymiarze 75 godzin (45 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń) oraz na III roku Historia doktryn w wymiarze 45 godzin (30 godzin wykładu i 15 godzin ćwiczeń). Wszystkie przedmioty kończą się egzaminem.

Uniwersytet Warszawski

Na pierwszym roku Prawo rzymskie obejmuje 60 godzin wykładu i 60 godzin ćwiczeń, podobnie Powszechna historia państwa i prawa oraz Historia państwa i prawa Polski. Historia doktryn w wymiarze 60 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń jest na II roku. Wszystkie zajęcia na I roku są nieobowiązkowe. Obligatoryjne są egzaminy. Wśród ogromnej ilości konwersatoriów i seminariów na III roku jest sporo przedmiotów historycznoprawnych: Konstytucja kwietniowa, Myśl polityczna II RP, nauka prawa na ziemiach polskich w XIX i XX wieku, Panorama polityczna II RP; Ustrój i prawo ZSRR 1917–1936; Europejskie kodyfikacje karne czasów nowożytnych, Historia prawa handlowego, Polska w latach 1918–1939 i polskie państwo podziemne 1939–1945, Historia Polski odrodzonej po 1918 roku.

Uniwersytet Wrocławski

Wykładane jest tam Prawo rzymskie na I roku w wymiarze 45 godzin, Powszechna historia państwa i prawa na I roku w wymiarze 45 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń oraz Historia państwa i prawa Polski 60 godzin wykładu i 45 godzin ćwiczeń. Na II roku wykładana jest Historia doktryn w wymiarze 30 i 30 godzin.

UAM

Prawo rzymskie wykładane jest na pierwszym roku w wymiarze 45 godzin wykładu i 15 godzin konwersatoriów, Historia prawa w II semestrze I roku (30 i 30 godzin), Historia Państwa przez cały I rok (30 i 30 godzin) łącznie, Historia doktryn na II roku (30 i 30 godzin). Konwersatoria i egzaminy są obligatoryjne.

Wydział Prawa w Białymstoku

Na pierwszym roku wykładane jest Prawo rzymskie (15 godzin wykładu i 30 godzin ćwiczeń); Historia państwa i prawa Polski oraz Historia powszechna państwa i prawa, każda w wymiarze 45 godzin wykładu oraz 30 godzin

ćwiczeń. Historia doktryn polityczno-prawnych jest wykładana na II roku (30 godz. wykładu). Wszystkie przedmioty są obligatoryjne i kończą się egzaminami.

Jak widać, nie było wielkiej rewolucji w programach studiów. Właściwie jedynie Uniwersytet Jagielloński, Śląski i UAM rozdzieliły historię prawa od historii ustrojów. Ponadto tylko na UJ dokonano rewolucji w postaci zasadniczego wyboru przedmiotów, umożliwiając studentom całkowite zrezygnowanie z doktryn a także z historii porównawczej instytucji ustrojowych.

Zasadą jest, że student kieruje się w wyborach ekonomią egzaminacyjną, a zatem wiele tu zależy od poziomu wymagań egzaminatora. O tym wiadomo nie od dziś, we wspomnianej wyżej ankiecie także profesorowie z Belgii i Francji żalili się na takie wybory. Ale może należałoby owe wybory sensownie powiązać z seminariami magisterskimi. Czy nie powinno być tak, że student piszący pracę z prawa konstytucyjnego miałby jednak obowiązek zdawania historii instytucji państwowych i doktryn politycznych?

Trochę zadziwia ograniczenie na UJ Historii doktryn — jest to wykład fakultatywny, tylko 30-godzinny i słabo punktowany. Zastanawiać się należy, jak w warunkach demokracji i pluralizmu politycznego dać studentom orientację w podstawowych zagadnieniach i kierunkach myśli politycznej i ideologii politycznych. Za takie uważam choćby poznanie historii liberalizmu, myśli lewicowej, socjaldemokratycznej, doktryn elitarystycznych, egalitarnych etc. Przecież pewne argumentacje powtarzają się od wieków. Może należałoby mówić o historii idei politycznych, skoro termin „doktryna” postrzegany bywa jako synonim „indoktrynacji”. Możliwe też byłoby — ponieważ to nie jest to samo — wydzielenie historii filozofii prawa jako jednego z przedmiotów do wyboru. Na ogół jest ona łączona z teorią państwa i prawa. Uważam, że przedstawiciele nauk historycznoprawnych muszą być też obecni i szeroko reprezentowani w spisach wykładów do wyboru, tutaj dobrym przykładem jest UW.

Nawet pobieżny przegląd programów studiów pozwala wnioskować, iż w chwili obecnej pozycja przedmiotów historycznoprawnych jest wysokiej rangi. Tym niemniej nie ma żadnych gwarancji, iż tak będzie zawsze.

4. Historykom prawa można postawić dzisiaj wiele nowych zadań i pytań badawczych. Ich swoboda w zakresie pracy naukowej, ich możliwości techniczne, a także dostęp do europejskiej i światowej nauki znacznie się rozszerzyły. Nasuwa się jednak pytanie o to, kto miałby zadania te wykonać. Kiedy w 1957 roku „Czasopismo Prawno-Historyczne” rozpisało ankietę na temat nauki i nauczania przedmiotów historycznych, w odpowiedziach uczonych z tzw. wówczas Zachodu, powtarzały się dwa wątki: widoczna tendencja do zmniejszania wymiaru zajęć historycznych na wydziałach prawa oraz trudność w pozyskiwaniu chętnych do poświęcenia się tym dyscyplinom nauki. Jesteśmy dokładnie w takim punkcie. Sytuacja nasza dzisiaj — choćby na innym

poziomie wyjściowym, jest taka, że młody asystent zawsze chętniej poświęci się dyscyplinie dogmatycznoprawnej niż historycznej zważywszy na dochody, jakie będzie mógł otrzymywać jako dochody dodatkowe. Oczywiście, można i należy mówić o pasji badawczej jako pierwszym motywie pracy naukowej, ale przede wszystkim trzeba pamiętać, że o ile mało osób zrezygnowałoby z pracy badawczej już po jej rozpoczęciu, to wiele nie rozpoczyna jej wcale, mimo chęci, nie mogąc po prostu utrzymać czy to rodziny, czy nawet samych siebie. Być może warto pomyśleć nad systemem niemieckim, w którym każdy profesor — historyk, czy to uprawiający historię państwa czy prawa czy historię filozofii prawa, a nawet teoretyk, jest zarazem specjalistą w jakiejś dziedzinie dogmatycznej i posiada *veniam legendi* z obu tych przedmiotów. Warto byłoby też zastanowić się nad zakresem egzaminów doktorskich. Zakres egzaminu doktorskiego zazwyczaj obejmuje tylko dyscyplinę dogmatyczną. Może zamiast ekonomii czy filozofii kandydat powinien wykazywać się znajomością czy to prawa rzymskiego, czy sądowego — w przypadku gdy uprawia jedną z takich dyscyplin jak prawo cywilne, karne; — czy to historii prawa publicznego albo historii doktryn polityczno-prawnych w przypadku nauki prawa administracyjnego czy konstytucyjnego. Byłoby to wyrazem związku między dyscyplinami dogmatycznymi a historycznoprawnymi. Analogicznie ktoś, kto pisze pracę z historii prawa sądowego powinien poznać współczesną dyscyplinę dogmatyczną, odpowiednią do jego zainteresowań. Podkreślałoby to organiczny związek wszystkich dyscyplin prawniczych, nauk dogmatycznych i historycznoprawnych.

Trzeba również podjąć dyskusję nad dydaktyką przedmiotów historycznoprawnych z kilku powodów. Pierwszym z nich jest to, że jeżeli historycy prawa sami nie udowodnią jakością nauczania sensowności swojej pracy, to — przy pragmatyczno-utylitarystycznym nastawieniu części młodzieży i opinii publicznej, w tym także części decydentów politycznych (vide: projekty szkół zawodowych) trudno będzie utrzymać obecną sytuację. Ponadto zmian w najbliższej przyszłości będzie wymagało wprowadzenie ekwiwalentnych systemów ocen dla studentów wyjeżdżających na studia zagraniczne, tzw. ECTS (European Credit Transfer System). Tylko UJ podjął już działania wprowadzające tzw. ECTS. Upowszechnienie systemu przeliczeniowego stworzy znów okazję, przy której z pewnością pojawi się problem znaczenia przedmiotów historycznoprawnych w programach nauczania. Przygotowanie się do tej dyskusji jest pilnym zadaniem historyków prawa.

HISTOIRE DE DROIT ET D'AUTRES DISCIPLINES HISTORIQUES DANS DA RECHERCHE ET DANS LES PROGRAMMES D'ENSEIGNEMENT DE DROIT

Résumé

Traditionnellement en Pologne les disciplines historiques dans les programmes d'enseignement de droit étaient fortement accentuées et sont nombreuses jusqu'ici. Ainsi on y prévoit le droit romain, l'histoire de droit et d'État en Pologne, l'histoire générale de droit et de régimes politiques, et, depuis 1957, l'histoire des idées politiques et juridiques.

La tentative du Ministère qui voulait dans les années 1947–1956 se servir de cette voie pour introduire dans les programmes d'enseignement le matérialisme historique marxiste était veine et jamais réalisée. Aujourd'hui même tant les recherches sur l'histoire du droit que les cours correspondants occupent une place très importante dans les programmes en question qui sont d'ailleurs librement établis par les Facultés elles-mêmes. Néanmoins, cette position heureuse se voit menacée aujourd'hui — vu le pragmatisme et le désintéressement prononcé de jeunes chercheurs qui préfèrent les disciplines leur dogmatiques offrant de meilleures possibilités de gagner leur vie. Or, l'auteur propose de modifier un peu le champs de recherches des historiens: il faudrait alors chercher de trouver les réponses à des questions d'actualité. À titre d'exemple: les recherches historiques pourraient se concentrer sur la dogmatique historique, montrer le développement de l'État de droit, de la propriété ou de l'autogestion. En plus, le fait que le droit de la République Populaire de Pologne devient un droit historique ne fait qu'augmenter ce champs de recherches. Il y a aussi lieu d'élargir la perspective comparativiste, et surtout — on ne peut pas isoler le droit ni l'histoire de l'État polonais du contexte européen. Du point de vue didactique il serait souhaitable de faire l'histoire du droit civil d'une part et, de l'autre, l'histoire du droit public — au lieu de séparer l'histoire de la Pologne de l'histoire générale du droit et de l'Etat.

Soutnent la thèse que l'enseignement des aspects généraux est très important pour la culture juridique générale — surtout dans une société en transformation — il faut raffermir le lien entre les disciplines dogmatiques et historiques moyennant deux voies possibles: le changement du contenu des examens doctoraux et, peut être, la propagation du modèle allemand — où un professeur h'histoire du droit jouit en même temps du droit d'enseigner une discipline correspondante du domaine de droit positif.